

Afera z dziećmi Morawieckiego to ustawka?

13 maja 2019

Po tym, jak „Super Express” nagłośnił sprawę adopcji dzieci obecnego premiera (miała być ona rodzinną tajemnicą), wszystkie media solidarnie stanęły po stronie Morawieckiego i potępiły polityczną grę z udziałem dzieci i rodziny.

Ale szybko „cofnęły” swoje współczucie, gdy okazało się, że cała akcja prawdopodobnie była szczegółowo przemyślana przez PR-owców z kancelarii szefa rządu.

Najostrzej sprawę skomentowała Dominika Wielowieyska z TOK Fm: „Wyszliśmy na idiotów” – powiedziała. Ale słów krytyki nie szczędził również politolog Marek Migalski: „No to żaden skandal. A nawet już pewne, że ustawka. Domyśliłem się po tym, że dzieci nie mają wypikselowanych twarzy. Zatem cofam swoje słowa współczucia dla Mateusza Morawieckiego. Cisną mi się na usta inne” – napisał były europarlamentarzysta, komentując sprawę okładki „Super Expressu”.

A to było tak: w ubiegły piątek gazeta na pierwszej stronie odpaliła ładunek wybuchowy: pokazała zdjęcie rodziny premiera i zapowiedziała ujawnienie ważnego rodzinnego sekretu. Autorzy, powołując się na książkę byłego rzecznika BZ WBK Piotra Gajdzińskiego „Delfin. Mateusz Morawiecki”, zdradzili, że autor książki ujawnił fakt, iż dzieci premiera są adoptowane i prawdopodobnie nie zdają sobie z tego sprawy. Mateusz Morawiecki jeszcze tego samego dnia zwołał konferencję prasową, na której dużo mówił o miłości do swojej najbliższej rodziny. Ze wszystkich stron płynęły wyrazy solidarności, ale też oburzenia na tabloid: „Jak oni mogli? To hieny! Zniszczą dzieciom życie, jeśli te dowiedzą się z mediów!”. Niektórzy wzywali nawet do bojkotu konsumenckiego gazety.

Ale okazało się, że całe oburzenie poszło w gwizdek, bo – jak

zdradziła Annie Dryjańskiej z „na Temat” tajemnicza informatorka – w piątkowym „SE” znalazła się od razu zapowiedź sobotniego wywiadu z szefem kancelarii premiera Michałem Dworczykiem. Ten zaś dzień później uspokoił opinię publiczną: dzieci Morawieckiego od dawna znają prawdę, a więc nie ma mowy o pozwaniu gazety.

„Chodzi o przykrycie reszty książki. W tym „Delfinie” są poważne sprawy. „Super Express” jedzie na reklamach ze spółek Skarbu Państwa. Nigdy by się nie odważyli na coś takiego bez zgody” – miała powiedzieć Dryjańskiej osoba związana z PiS.

Ale szum medialny został już wywołany.

„Nie ma pozwu, jest wywiad. Jestem trochę zażenowana” – stwierdziła Dominika Wielowieyska.

„Mamy do czynienia z grą polityczną, w której wykorzystywane są dzieci. Oburzamy się, bo granie rodziną – a zwłaszcza dziećmi – w polityce jest czymś obrzydliwym” – ocenił Jan Grabiec z PO. „Jeśli premier nie wyraził zgody na publikację wizerunku dzieci, to będzie pozew. Jeśli natomiast okaże się, że jest symbioza obozu rządowego i redakcji to będzie to wskazywało, że ta polityczna gra odbyła się z udziałem premiera. Mam nadzieję, że premier szybko to wyjaśni”.

„Cóż, jeśli Mateusz Morawiecki nie pozwie „Super Expressu”, a rządzący dziwnie samego dziennika nie krytykują, to okaże się że zagrał politycznie z tabloidem dziećmi. Próba takiego ocieplenia wizerunku dziwnie przypadkowo pokrywałaby się z dniem premiery mogącej zaszkodzić premierowi książce. I to byłoby straszne...” – napisał dziennikarz „Rzeczpospolitej” Jacek Nizinkiewicz.

Po „dziadku z Wehrmachtu” wszystkie chwytły zdają się już być dozwolone w polskiej kampanii wyborczej. A tymczasem książka o Morawieckim trafi do księgarń już 20 maja.

Autorstwo: Antonina Świst

Źródło: pl.SputnikNews.com